# Zagadka wyjątku: rządy prawa w obliczu zagrożeń

**AUTOR**

Fundacja Dobre Państwo

**STRESZCZENIE / ABSTRACT**

Tekst podejmuje temat 'zagadki wyjątku', czyli fundamentalnego dylematu, przed którym stają współczesne demokracje w obliczu kryzysów zagrażających ich istnieniu. Autor analizuje, jak rządy prawa mogą przetrwać momenty, w których państwo musi sięgnąć po środki nadzwyczajne, często wykraczające poza standardowe normy prawne. Centralnym punktem rozważań jest postać Carla Schmitta i jego definicja suwerena jako tego, kto decyduje o stanie wyjątkowym. Artykuł zestawia te idee z amerykańską tradycją konstytucyjną, badając doktrynę 'paktu samobójczego' oraz ewolucję państwa administracyjnego. Kluczowym pytaniem pozostaje kwestia rozliczalności władzy i możliwości proceduralizacji wyjątku tak, aby ocalenie państwa nie oznaczało zniszczenia jego fundamentów prawnych. To głęboka analiza etyki odpowiedzialności w czasach niepewności.

This text addresses the "puzzle of the exception," a fundamental dilemma facing contemporary democracies in the face of crises that threaten their very existence. The author analyzes how the rule of law can survive moments when the state must resort to extraordinary measures, often exceeding standard legal norms. The central focus of this discussion is Carl Schmitt and his definition of the sovereign as the one who decides on a state of exception. The article juxtaposes these ideas with the American constitutional tradition, examining the doctrine of the "suicide pact" and the evolution of the administrative state. A key question remains the accountability of government and the possibility of procedurally recognizing the exception so that the state's survival does not entail the destruction of its legal foundations. This is a profound analysis of the ethics of responsibility in times of uncertainty.

Artykuł analizuje paradoks liberalnego konstytucjonalizmu, który w obliczu egzystencjalnego zagrożenia musi sięgnąć po środki nadzwyczajne, ryzykując zdradę własnych zasad. Autor, opierając się na pracach Carla Schmitta oraz redaktorów tomu o

stanach wyjątkowych w historii Ameryki, bada napięcie między legalnością a skutecznością w sytuacjach kryzysowych. Teza główna głosi, że kluczowe jest utrzymanie ciągłości zarówno działania, jak i jego usprawiedliwienia. Praca dekonstruuje pojęcia stanu wyjątkowego, dyktatury konstytucyjnej i przestrzeni wyjątku, ukazując, jak te mechanizmy ewoluowały od jednorazowych aktów do trwałych struktur władzy. Wreszcie, artykuł argumentuje, że w dobie globalnego kapitalizmu i permanentnej nadzwyczajności, projekt rządów prawa musi opierać się na rozliczalności ex post i zdolności do proceduralizacji napięć, by uniknąć degeneracji w autorytarną administrację. Stawia pytanie, czy w świecie, w którym wyjątek stał się normą, liberalna demokracja jest w stanie nauczyć się „przegrywać" w sposób, który nie podważa jej fundamentów.

**SŁOWA KLUCZOWE**

zagadka wyjątku | rządy prawa | stan wyjątkowy | suwerenność | Carl Schmitt | dyktatura konstytucyjna | prawo nadrzędnej konieczności | konstytucjonalizm liberalny | projekt rządów prawa | władza nadzwyczajna | rozliczalność | pakt samobójczy | legalność | kryzys egzystencjalny | państwo administracyjne

## Fundamentalna zagadka: rządy prawa a przetrwanie państwa

Jeżeli liberalny konstytucjonalizm ma swój moment wstydu, to nie jest nim ani polityczna hipokryzja, ani banalna niewydolność instytucji w czasach spokoju. Jest nim chwila, w której państwo zwraca się do obywatela językiem ocalenia: muszę zrobić coś, czego normalnie robić mi nie wolno, bo inaczej oboje przestaniemy istnieć. Gary Gerstle i Joel Isaac, redagując tom o stanach wyjątkowych w historii Ameryki, nieprzypadkowo nazywają to fundamentalną zagadką. Jak reżim prawa ma przetrwać egzystencjalne zagrożenie, nie zdradzając własnej obietnicy, że władza jest związana regułami? To nie jest ozdobnik do akademickich dyskusji. To nerw nowoczesnej gospodarki, bo im większa skala systemów, tym silniejsza pokusa, by uchylić reguły. A wraz z nią rośnie ryzyko, że wyjątek przestanie być wyjątkiem i stanie się produktem masowym.

W tej debacie Carl Schmitt działa na wyobraźnię niczym chirurgiczny reflektor, bezlitosny i precyzyjny. Jego zdanie otwierające „Teologię polityczną" brzmi jak definicja, która nie prosi o pozwolenie: „Suwerenem jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym". Urok i groza tej formuły polegają na tym, że nie opisuje ona prawa, lecz warunek ukryty w jego podbrzuszu. Jeśli istnieje instancja zdolna zawiesić cały porządek normatywny i uruchomić pozaprawną siłę w imię powrotu do normalności, to suwerenność mieszka właśnie tam, gdzie zapada decyzja, niezależnie od treści kodeksów. W tej logice liberalne procedury jawią się jako scenografia, którą można zdemontować, gdy nadejdzie czas próby. Schmitt złośliwie sugeruje, że liberalizm uprawia moralną kosmetykę: próbuje zarządzać wyjątkiem w języku norm, podczas gdy wyjątek z definicji jest właśnie granicą normy.

Redaktorzy tomu, podążając za tradycją myślenia o rządach prawa jako o nieustannym projekcie, nie zamierzają kupować schmittowskiej metafizyki decyzji w pakiecie z jej teologicznym ładunkiem. Ich odpowiedź jest w istocie pragmatyczna, ale w sensie rygorystycznym, a nie potocznym. Państwo nie ma luksusu działania w sterylnych warunkach, bo żyje w świecie kolizji dóbr, a jednak może narzucić sobie cywilizowaną dyscyplinę uzasadniania swoich działań. Właśnie dlatego we współczesnej literaturze tak mocno powraca pojęcie rule of law project, czyli projektu rządów prawa, w którym legalność nie jest przełącznikiem zero-jedynkowym. Jest raczej gęstą praktyką instytucjonalną, kulturową i kontrolną, zdolną przetrwać w warunkach skrajnego stresu. W tym ujęciu nawet w kryzysie nie chodzi o to, by „prawa nie było", lecz by ograniczenia wolności wpisać w reżim racjonalnych uzasadnień i późniejszej rozliczalności.

Tu pojawia się pierwsza prowokacja, którą warto wypowiedzieć bez taniego oburzenia. Liberalne państwo w kryzysie nie stoi przed wyborem „albo legalne, albo skuteczne". Jest raczej mechanizmem, który musi jednocześnie utrzymać ciągłość działania i ciągłość usprawiedliwienia. Jeśli utrzyma tylko to pierwsze, staje się sprawne jak korporacja podczas wrogiego przejęcia, która natychmiast zawiesza regulamin etyczny, bo rynek „tego wymaga". Jeśli utrzyma tylko to drugie, może umrzeć z powodu własnej elegancji, jak firma, która w obliczu cyberataku debatuje nad polityką haseł, zamiast odłączyć systemy od sieci.

W tym miejscu redaktorzy przywołują klasyczną frazę, którą kultura amerykańska uparcie przypisuje Lincolnowi: „Konst

## Stan wyjątkowy vs. dyktatura konstytucyjna

Zanim przejdziemy dalej, musimy oczyścić pole pojęciowe. Bez tego łatwo wpaść w pułapkę, którą Carl Schmitt określał mianem hipokryzji liberalizmu, a którą równie trafnie można nazwać

politycznym infantylizmem. Stan wyjątkowy w sensie konstytucyjnym stanowi w niniejszym ujęciu tryb awaryjny władzy publicznej, aktywowany w obliczu egzystencjalnego zagrożenia, gdy standardowe procedury i gwarancje muszą zostać zawieszone lub ominięte w imię przetrwania państwa. Władza nadzwyczajna jest z kolei arsenałem kompetencji i praktyk, które mają zapewnić skuteczność działania, kiedy normalne mechanizmy okazują się zbyt powolne, rozproszone lub po prostu niewydolne.

W tym kontekście dyktatura konstytucyjna jawi się jako model władzy nadzwyczajnej, który swoje uzasadnienie czerpie z wnętrza porządku prawnego. Musi być zatem komisaryczna, czyli powierzona do realizacji konkretnego zadania, a także czasowa i rozliczalna – w przeciwieństwie do dyktatury suwerennej, rewolucyjnie ustanawiającej nowy ład. Idąc dalej, napotykamy delegowanie władzy, które w nowoczesnym wydaniu oznacza transfer kompetencji ustawodawczych do egzekutywy, wyspecjalizowanych agencji, a nawet podmiotów prywatnych. Tworzy to strukturalne wyjątki, w których demokratyczna odpowiedzialność rozmywa się i ulatnia. Z kolei przestrzenie wyjątku, opisane przez Gerstle'a i Kinga, to trwałe strefy w obrębie państwa prawa, gdzie pełna ochrona konstytucyjna nie obowiązuje, choć wszystko odbywa się legalnie, z sankcją ustaw i sądów.

Na samym dnie tej konstrukcji leży prawo nadrzędnej konieczności. To, jak rekonstruuje je William J. Novak, stanowi genealogię argumentu, że dobro publiczne – bezpieczeństwo, zdrowie, przetrwanie wspólnoty – może usprawiedliwiać działania w normalnych warunkach niemożliwe do obrony. Nie jest to jednak czyste bezprawie, lecz rdzeń amerykańskiej tradycji władzy policyjnej i państwa administracyjnego. Wszystko to prowadzi nas do kluczowej konkluzji, ujętej w idiomie autorów takich jak Lazar: praworządność nie jest stanem absolutnym. Jest to raczej nieustanny, aspiracyjny projekt rządów prawa, którego integralność objawia się nie w braku napięć, lecz w sposobie, w jaki system je proceduralizuje, uzasadnia i rozlicza.

## Carl Schmitt: krytyka liberalnego konstytucjonalizmu

W tym miejscu na scenę wkracza Carl Schmitt jako wyzwanie, którego nie da się zignorować. Nie dlatego, że jego polityczne sympatie zasługują na aprobatę, lecz dlatego, że z chirurgiczną precyzją diagnozuje logiczną aporię liberalizmu. Jego formuła jest znana i działa jak zatrzask w drzwiach, który kończy dyskusję, zanim ta na dobre się rozpocznie: „Suwerenny jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym". W tym jednym zdaniu kryje się potężny zarzut: liberalne rządy prawa w czasach pokoju opierają się na fikcji, że wszystkie kluczowe decyzje da się z góry skodyfikować. Tymczasem w chwili egzystencjalnego zagrożenia i tak ktoś musi przeciąć węzeł gordyjski. Jeśli prawo ma obowiązywać zawsze, to również w sytuacji, gdy jego przestrzeganie uniemożliwia ocalenie

wspólnoty. Jeśli zaś dopuszcza własne zawieszenie, to właśnie akt zawieszenia staje się realną władzą, a ta nie znosi nad sobą moralizatorskich iluzji. Schmitt domaga się, by liberalizm przyznał, że u źródeł porządku leży surowa decyzja, a nie abstrakcyjna norma. W tym sensie jest on dla tomu Gerstle'a i Isaaca figurą metodologiczną, swoistym papierkiem lakmusowym. Kto nie potrafi odpowiedzieć Schmittowi, ten albo ucieka w naiwność, albo nieświadomie przygotowuje grunt pod autorytarne rozwiązania. I tu zaczyna się prawdziwa gra.

Pierwsza amerykańska odpowiedź, którą rekonstruują redaktorzy, przybiera formę bon motu o zaskakującej trwałości w dyskursie prawno-politycznym: „Konstytucja nie jest paktem samobójczym". Historia tej formuły jest pouczająca, pokazuje bowiem, jak prawnicza mądrość przykleja się do konkretu. W najsłynniejszej wersji pojawia się w orzeczeniu sędziego Roberta H. Jacksona jako ostrzeżenie, że doktrynerska logika może zamienić Kartę Praw w narzędzie samozagłady. Z czasem tę intuicję przejmuje i radykalizuje Richard Posner, czyniąc z niej tytuł książki o konstytucji w czasach zagrożenia. Hasło to działa jak stalowa sprężyna. Naciągnięte w jedną stronę przypomina, że państwo ma prawo do samoobrony, a prawa jednostki istnieją tylko w ramach porządku, który musi przetrwać. Odgięte w drugą, co przyznaje się już mniej chętnie, sugeruje, że konstytucja jest instrumentem, a nie fetyszem, można ją więc czasowo „przestroić" w imię ocalenia całości. Tu jednak otwiera się przepaść, której nie zasypie żadna retoryka. Kto ma ocenić, czy zagrożenie jest egzystencjalne, czy tylko politycznie wygodne? Kto ustali, czy środki są proporcjonalne, czy zaledwie skuteczne? Kto wreszcie określi moment powrotu do normalności, gdy aparat nadzwyczajny zdążył już wrosnąć w codzienną rutynę władzy?

Właśnie w tym punkcie tom Gerstle'a i Isaaca odmawia prostego, antyschmittowskiego moralizmu, proponując podejście znacznie bardziej pracochłonne. Nomi Lazar, a za nią redaktorzy, przesuwają akcent z binarnej opozycji „prawo albo przetrwanie" na pytanie o to, czy rządy prawa mogą funkcjonować jako dyscyplina osądu w sytuacji, w której brakuje luksusu pełnej proceduralnej czystości. Rządy prawa jawią się tu jako projekt, co oznacza, że są konstrukcją historyczną i instytucjonalną, a nie metafizycznym absolutem. Projekt, w odróżnieniu od dogmatu, wymaga nieustannego podtrzymywania, uzasadniania i korygowania. W obliczu kryzysu nie znika, lecz przechodzi w tryb wymagający intensywniejszej pracy argumentacyjnej. Władza nadzwyczajna może zostać dopuszczona, ale pod warunkiem, że zostanie obudowana roszczeniami do prawdziwości, normatywnej słuszności i autentyczności. Musi zatem wytworzyć argumenty, które poddadzą się krytycznej kontroli zarówno ze strony instytucji, jak i publiczności, rozumianej jako wspólnota ponosząca skutki jej działań.

To prowadzi nas do prawa nadrzędnej konieczności, które w amerykańskiej tradycji jest znacznie mniej egzotyczne, niż mógłby sądzić europejski czytelnik wychowany na micie liberalizmu jako

czystej procedury. William Novak rekonstruuje „American law of overruling necessity" jako źródło władzy policyjnej, a zatem korzeń nowoczesnego państwa regulacyjnego, w którym dobro publiczne staje się podstawą do ograniczania własności i wolności. Czasem dzieje się to bez odszkodowania, gdy wymaga tego zbiorowe bezpieczeństwo i zdrowie. Wątek ten nabrał nowej ostrości w epoce pandemii, gdy spór o to, czy konieczność „zawiesza" prawo, czy raczej „uruchamia je w trybie intensywnym", stał się praktycznym problemem państw i gospodarek. W ujęciu historyczno-prawnym „overruling necessity" nie musi oznaczać obalenia instytucji prawa. Może oznaczać ich mobilizację, przyspieszenie i rozszerzenie kompetencji przy jednoczesnym zachowaniu rozliczalności. Na tym polega sedno różnicy między koniecznością jako argumentem republikańskim a koniecznością jako pretekstem imperialnym. Argument republikański przyznaje, że normy mają sens tylko w warunkach istnienia wspólnoty, ale zarazem utrzymuje, że wspólnota traci sens, jeśli jej samoobrona staje się przyzwoleniem na arbitralność.

W tym miejscu warto wprowadzić anegdotę, która potrafi odsłonić strukturę problemu szybciej niż jakakolwiek definicja. Wyobraźmy sobie salę zarządu dużej spółki infrastrukturalnej, dla której łańcuchy dostaw, licencje eksportowe i zgodność z reżimami sankcyjnymi są dziś tym, czym kiedyś były stopy procentowe – parametrem egzystencjalnym, a nie analityczną ozdobą. Ktoś rzuca, że w sytuacji geopolitycznego wstrząsu trzeba działać natychmiast, nawet jeśli wewnętrzne procedury compliance są zbyt powolne. Ktoś inny odpowiada, że każde ich ominięcie zostanie później potraktowane jako świadome naruszenie obowiązków należytej staranności. Wtedy pada zdanie, które w biznesie jest bratem bliźniakiem sloganu o pakcie samobójczym: „Procedury nie są po to, żeby firma upadła zgodnie z regulaminem". Spór ten jest dokładnym odpowiednikiem debaty o dyktaturze konstytucyjnej, tyle że w wersji korporacyjnej. W obu przypadkach chodzi o to, czy w sytuacji krytycznej wolno wzmocnić egzekutywę kosztem zwykłych gwarancji, nie czyniąc z tego trwałego modelu. W naukach o zarządzaniu rośnie dziś świadomość, że geopolityka stała się nowym centrum ryzyka prawnego, wymuszając inny typ gotowości decyzyjnej.

I tak wracamy do Schmitta, ale nie po to, by przyznać mu ostateczną rację, lecz by zrozumieć, dlaczego jego diagnoza pozostaje tak uwodzicielska. Schmitt ma rację o tyle, o ile pokazuje, że decyzja o wyjątku jest aktem politycznym, a nie czysto prawnym. Tom Gerstle'a i Isaaca nie ucieka od tego faktu; przeciwnie, czyni go swoim punktem wyjścia. Różnica polega na tym, że amerykańscy autorzy chcą osłabić schmittowski wniosek. To, że decyzja jest polityczna, nie oznacza jeszcze, że jest bezprawna ani że nie może być później osądzona. Rozliczalność ex post jest tutaj kluczowym elementem projektu rządów prawa. To właśnie ona stanowi najpoważniejszą odpowiedź na rzucone przez niemieckiego jurystę wyzwanie.

## Konstytucja to nie pakt samobójczy: granice ochrony praw

Pierwsza amerykańska odpowiedź, zrekonstruowana przez historyków idei, przybiera formę bon motu, który z czasem zyskał status sloganu o zaskakującej żywotności: „Konstytucja nie jest paktem samobójczym". Historia tej formuły jest pouczająca, gdyż pokazuje, jak prawnicza mądrość krystalizuje się wokół konkretu. W najsłynniejszej wersji pojawia się ona w dyskursie sądowym u sędziego Roberta H. Jacksona, który ostrzegał, że doktrynerska logika może zamienić Kartę Praw w pakt samobójczy. Z czasem tę intuicję przejął i zradykalizował Richard Posner, czyniąc z niej tytuł książki o konstytucji w czasach zagrożenia. To hasło działa jak stalowa sprężyna. W jednym kierunku przypomina, że państwo ma prawo do samoobrony, a prawa jednostki istnieją tylko w ramach porządku, który musi przetrwać. W drugim, mniej chętnie przyznawanym, sugeruje, że konstytucja jest instrumentem, a nie fetyszem, więc można ją czasowo „przestawiać" w imię ocalenia całości. I tu właśnie otwiera się przepaść, której nie zasypie żadna retoryka. Kto ma ocenić, czy zagrożenie jest egzystencjalne, czy tylko politycznie wygodne? Kto ma ustalić, czy środki są proporcjonalne, czy zaledwie skuteczne? Kto ma określić moment powrotu do normalności, gdy aparat nadzwyczajny zdążył już wrosnąć w codzienną rutynę?

## Prawo nadrzędnej konieczności: amerykańska doktryna oporu

Stąd wyłania się prawo nadrzędnej konieczności, które w amerykańskiej tradycji jest znacznie mniej egzotyczne, niż chciałby to widzieć europejski czytelnik wychowany na micie liberalizmu jako czystej procedury. William Novak rekonstruuje „American law of overriding necessity" nie jako anomalię, lecz jako źródło władzy policyjnej i korzeń nowoczesnego państwa regulacyjnego. W takim modelu dobro publiczne staje się prawną podstawą do ograniczania własności i wolności, nieraz bez odszkodowania, gdy wymaga tego zbiorowe bezpieczeństwo. Ten uśpiony wątek nabrał nowej, dramatycznej ostrości w epoce pandemii. Wtedy to spór, czy konieczność „zawiesza" prawo, czy raczej uruchamia je w trybie awaryjnym, przestał być akademicką debatą, a stał się praktycznym problemem państw i gospodarek. W dojrzałym ujęciu prawnym „overriding necessity" nie oznacza bowiem obalenia instytucji, lecz ich gwałtowną mobilizację, przyspieszenie i rozszerzenie kompetencji przy zachowaniu mechanizmów rozliczalności. Tu właśnie leży sedno różnicy między koniecznością jako argumentem republikańskim a koniecznością jako pretekstem imperialnym. Argument republikański przyznaje, że normy mają sens tylko w warunkach istnienia

wspólnoty, ale zarazem utrzymuje, że wspólnota traci sens, jeśli jej samoobrona staje się zezwoleniem na dowolność.

## Praworządność kryzysowa: rządy prawa w stanie zagrożenia

W tym właśnie punkcie tom Gerstle'a i Isaaca odrzuca prosty, antyschmittowski moralizm, proponując w zamian ścieżkę analityczną, która jest znacznie bardziej pracochłonna. Redaktorzy, idąc za myślą Nomi Lazar, rezygnują z jałowej opozycji „prawo albo przetrwanie". Zamiast tego stawiają kluczowe pytanie: czy rządy prawa mogą działać jako dyscyplina osądu w sytuacji, gdy brakuje luksusu proceduralnej czystości? Rządy prawa jawią się tu jako projekt, co oznacza, że są konstrukcją historyczną i instytucjonalną, a nie metafizycznym absolutem. A projekt, w odróżnieniu od dogmatu, wymaga nieustannego podtrzymywania, uzasadniania i korygowania. W kryzysie nie znika, lecz przechodzi w tryb awaryjny, wymagający zwielokrotnionej pracy uzasadniającej. Władza nadzwyczajna staje się dopuszczalna, lecz pod jednym, żelaznym warunkiem: musi zostać obudowana publicznym, weryfikowalnym argumentem, który opiera się na sprawdzalnych faktach, odwołuje do wspólnych norm i jest wygłaszany w dobrej wierze. Tylko taki argument może zostać poddany krytycznej kontroli przez instytucje oraz publiczność, rozumianą jako wspólnota tych, którzy ponoszą konsekwencje działań władzy.

## Delegowanie władzy rozmywa odpowiedzialność polityczną

Jeżeli pierwsza część analizy skupiała się na momencie decyzji, a więc na chwili, w której państwo ujawnia zdolność do przekroczenia porządku normatywnego, to druga musi dotyczyć zjawiska znacznie mniej spektakularnego, a przez to groźniejszego. Chodzi o proces, w którym nadzwyczajność przestaje być epizodem, a staje się systemem operacyjnym władzy – jej cichą infrastrukturą. Jak pokazują Joel Isaac i Elisabeth Clemens, nowoczesna władza wyjątkowa coraz rzadziej przybiera formę jednorazowego aktu. Znacznie częściej materializuje się jako rozproszona architektura delegowania kompetencji: techniczna, pozornie neutralna, a w rzeczywistości systemowo rekonfigurująca relacje między władzą, prawem i odpowiedzialnością.

Delegowanie w tym ujęciu nie jest zwykłym zabiegiem administracyjnym, lecz mutacją konstytucyjnej wyobraźni. W klasycznym modelu dyktatury, wywiedzionym z Rzymu i

zrekonstruowanym przez Rossitera, mieliśmy do czynienia z wyraźnym aktorem, mandatem, celem i przynajmniej deklaratywnym terminem powrotu do normalności. W modelu zarządzania delegowanego ten ostry kontur całkowicie się rozmywa. Parlament przekazuje kompetencje egzekutywie, ta zleca je agencjom, a agencje kontraktują zadania prywatnym podmiotom. Każdy transfer jest formalnie legalny, a całość mieści się w ramach prawa. Na końcu tego łańcucha obywatel lub przedsiębiorca staje jednak w obliczu władzy, która realnie oddziałuje, lecz której podmiotu odpowiedzialności nie sposób wskazać.

Isaac, analizując XX wiek, nazywa ten mechanizm dyktaturą legislacyjną. Nie chodzi tu już o dyktatora w sensie osobowym, lecz o trwałe przesunięcie centrum tworzenia norm z parlamentu w stronę egzekutywy i jej satelitów. Historycznie usprawiedliwiano to techniczną koniecznością – Wielki Kryzys, wojna totalna czy rozrost państwa opiekuńczego wymagały szybkiego reagowania, którego deliberacyjny parlament nie mógł zapewnić. Delegowanie miało być zleceniem, a nie abdykacją. Problem w tym, że w złożonych systemach społecznych relacja zleceniodawcy i wykonawcy łatwo ulega odwróceniu. To wykonawca zaczyna definiować zakres zadania, a zleceniodawca traci zdolność do sprawowania sensownej kontroli.

W tym miejscu kluczowe staje się pojęcie zarządzania delegowanego jako trwałej struktury wyjątku. Clemens dowodzi, że delegowanie nie jest jedynie techniką rządzenia, lecz sposobem produkowania stref, w których standardowe mechanizmy przejrzystości i odpowiedzialności ulegają zawieszeniu. Gdy funkcje państwa przejmują podmioty prywatne, reguły jawności, kontroli sądowej i odpowiedzialności politycznej ulegają systematycznemu rozrzedzeniu. Dzieje się tak nie dlatego, że ktoś łamie prawo, lecz dlatego, że prawo zostało zaprojektowane tak, aby na to rozrzedzenie pozwalać.

Tu właśnie refleksja Gerstle'a i Isaaca nabiera ostrości wykraczającej poza klasyczną teorię konstytucyjną. Delegowanie nie jest tylko narzędziem efektywności; jest mechanizmem produkcji wyjątków, które nie wymagają ogłoszenia stanu nadzwyczajnego. Państwo może poszerzać zakres swojej realnej władzy, pozostając formalnie wierne językowi konstytucyjnych ograniczeń. W tym sensie delegowanie jest bardziej niebezpieczne niż schmittowska decyzja, ponieważ nie prowokuje oporu. Jest ciche, proceduralne i opakowane w neutralny język zarządzania i kontraktu.

## Przestrzenie wyjątku: enklawy bezprawia w państwie

Na tej samej logice opiera się pojęcie przestrzeni wyjątku, które rozwinęli Gary Gerstle i Desmond King. Nie jest to jednak czasowe zawieszenie prawa, lecz trwała strefa, w której obowiązuje ono w sposób okrojony lub wybiórczy, przy czym stan ten jest w pełni zalegalizowany. To fundamentalne

przesunięcie akcentu z czasu na przestrzeń. O ile bowiem stan wyjątkowy można, przynajmniej w teorii, kiedyś zakończyć, o tyle przestrzeń wyjątku wrasta w normalną geografię władzy, stając się jej stałym elementem.

Klasyczne amerykańskie przykłady są dobrze znane, lecz tutaj zyskują nową, niepokojącą ramę interpretacyjną. Terytoria nieinkorporowane, jak Portoryko, funkcjonują jako obszary podległe suwerenności USA, ale pozbawione pełni ochrony konstytucyjnej. System segregacji rasowej Jima Crowa tworzył na Południu strefę, gdzie Karta Praw formalnie istniała, lecz w praktyce nie chroniła czarnoskórych obywateli. Z kolei status imigrantów, zwłaszcza w punktach granicznych i ośrodkach detencyjnych, ustanawiał ruchomą przestrzeń wyjątku, która niczym prawne piętno przemieszczała się wraz z człowiekiem, niezależnie od jego fizycznej lokalizacji.

Wszystkie te przypadki łączy paradoksalna cecha. Nie są one skutkiem nagłego zerwania z liberalizmem, lecz jego osobliwą adaptacją do konfliktów, których nie potrafił on rozwiązać za pomocą własnych standardowych narzędzi. Przestrzeń wyjątku staje się więc politycznym rozwiązaniem problemu uznanego za zbyt trudny do załatwienia poprzez pełne włączenie w ramy normatywne. To jest właśnie ten moment, w którym liberalizm zdradza własne obietnice, ale czyni to w sposób proceduralnie nienaganny.

Choć rzadko nazywa się rzeczy po imieniu, koncepcja ta rezonuje dziś w analizach społecznych i biznesowych. Globalne łańcuchy dostaw funkcjonują w świecie, w którym całe regiony są de facto przestrzeniami wyjątku regulacyjnego. Specjalne strefy ekonomiczne, reżimy sankcyjne, obszary podwyższonego ryzyka łamania praw człowieka, jurysdykcje o ograniczonej ochronie prawnej pracowników i środowiska – wszystko to tworzy mapę, na której normatywna jednolitość jest fikcją. Biznes nie tylko porusza się po tej mapie. On ją aktywnie współtworzy, negocjując wyjątki, ulgi i derogacje.

Z perspektywy ekonomisty i prawnika wniosek jest jeden. Przestrzenie wyjątku przestały być marginalnym problemem demokracji konstytucyjnej, a stały się jednym z głównych mechanizmów globalnej alokacji ryzyka. Firmy z sektorów technologicznych, energetycznych czy finansowych działają w środowisku, gdzie dostęp do rynku, kapitału i technologii zależy od decyzji administracyjnych podejmowanych w trybach, które coraz bardziej przypominają permanentny stan wyjątkowy. Różnica polega na tym, że żołnierzy zastąpili regulatorzy, dekrety zastąpiły wytyczne, a jawną decyzję suwerena zastąpiła sieć delegowanych kompetencji.

# Logika wyjątku kolonizuje świat biznesu i finansów

Jeżeli dotychczasowa analiza prowadziła od suwerennej decyzji ku infrastrukturze delegowania i przestrzeniom wyjątku, to obecny etap wymaga ruchu znacznie trudniejszego. Musi bowiem dotknąć nerwu współczesnej gospodarki. Chodzi o pokazanie, jak logika władzy nadzwyczajnej, historycznie wykuta w ogniu wojen, niewolnictwa i kryzysów państwowości, przenika dziś do samego rdzenia finansów, regulacji rynkowych i globalnego zarządzania ryzykiem. To tutaj teoria państwa spotyka się z twardą praktyką bilansów, ratingów, sankcji i stres-testów. I to tutaj rozstrzyga się, czy projekt rządów prawa zdoła przetrwać, nie stając się jedynie etycznym ornamentem dla decyzji podejmowanych gdzie indziej.

Przez dekady w ekonomii głównego nurtu panowało przekonanie, że ryzyko ma charakter probabilistyczny, a więc można je modelować, dywersyfikować i wyceniać. Kryzys finansowy lat 2007–2009, pandemia, wojna w Ukrainie i narastająca rywalizacja technologiczna mocarstw brutalnie obnażyły tę iluzję. Coraz większa część ryzyka jest nieliniowa, polityczna i normatywna. Nie polega ono na znajomości rozkładu prawdopodobieństwa, lecz na fundamentalnej niewiedzy, kiedy i w jakiej formie regulator, rząd czy instytucja ponadnarodowa uznają sytuację za wymagającą środków nadzwyczajnych. Ryzyko przestało być funkcją rynku. Stało się funkcją decyzji o wyjątku.

W tym sensie współczesny kapitalizm funkcjonuje w cieniu dyktatury konstytucyjnej, nawet jeśli nikt nie używa tego terminu w raportach dla inwestorów. Bank centralny, który w obliczu kryzysu płynności uruchamia niekonwencjonalne narzędzia i zawiesza kanony neutralności rynkowej, działa w logice konieczności. Rząd, który w imię bezpieczeństwa narodowego blokuje przejęcia, ogranicza eksport technologii lub wymusza relokację produkcji, również porusza się w logice wyjątku. Instytucje te nie znoszą prawa. One jedynie intensyfikują je w jednym kierunku, a wygaszają w innym.

Z perspektywy teorii konstytucyjnej jest to moment głęboko niepokojący. Pokazuje bowiem, jak łatwo wyjątek można znormalizować poprzez technikę. Gdy decyzje nadzwyczajne przybierają formę algorytmów oceny ryzyka, list sankcyjnych, standardów due diligence i wytycznych nadzorczych, tracą swój dramatyczny, polityczny charakter. Zaczynają wyglądać jak chłodna administracja. A administracja, jak wiemy od Maxa Webera, ma potężną zdolność do depersonalizacji odpowiedzialności, co czyni ją skuteczną, lecz zarazem podatną na moralną ślepotę.

Tu właśnie ujawnia się szczególna aktualność pojęcia delegowania władzy. W sferze finansowej przybiera ono postać powierzenia ogromnej władzy decyzyjnej niezależnym bankom centralnym,

agencjom nadzoru, ciałom standardotwórczym i prywatnym podmiotom certyfikującym. Formalnie są to rozwiązania racjonalne, wymagające wiedzy eksperckiej i szybkości reakcji. Materialnie jednak oznaczają przesunięcie osi odpowiedzialności poza bezpośredni horyzont demokratycznej kontroli. Obywatel, przedsiębiorca, a nawet rząd stają coraz częściej wobec faktów dokonanych, będących wynikiem decyzji podjętych w sieciach regulacyjnych, gdzie język konieczności zastąpił język wyboru.

Z perspektywy finansisty i doradcy gospodarczego trzeba powiedzieć to wprost: ryzyko regulacyjne stało się ryzykiem egzystencjalnym. Firmy nie upadają dziś wyłącznie z powodu złego oszacowania popytu czy kosztów. Upadają, bo znalazły się po niewłaściwej stronie geopolitycznej linii podziału, ich technologia została uznana za wrażliwą, a ich łańcuch dostaw przebiega przez przestrzeń wyjątku, gdzie standardy

## John Dewey: suwerenność jako proces eksperymentalny

U Johna Deweya suwerenność traci swój metafizyczny nimb. Przestaje być transcendentnym źródłem władzy, a staje się twardym faktem społecznym, wyrastającym z sieci ludzkich interakcji. Państwo nie jest dla niego ani substancją, ani osobą; to raczej zorganizowana publiczność, czyli zespół instytucji powołanych do zarządzania skutkami działań, które przekraczają horyzont jednostkowej kontroli. Publiczność rodzi się tam, gdzie decyzje jednych generują niezamierzone konsekwencje dla innych. Państwo jest więc pragmatyczną odpowiedzią na te reperkusje, a nie mistycznym suwerenem lewitującym ponad społeczeństwem.

Ta perspektywa fundamentalnie zmienia optykę stanu wyjątkowego. Jeśli państwo jest procesem ciągłego eksperymentu, a nie uświęconą, niezmienną formą, to kryzys nie jest momentem objawienia suwerena. Staje się raczej brutalnym testem zdolności instytucji do uczenia się i adaptacji. Dewey poparł decyzję Wilsona o przystąpieniu do I wojny światowej nie z wiary we wszechmoc egzekutywy, lecz dlatego że widział w niej narzędzie do przebudowy porządku międzynarodowego w kierunku instytucjonalnej kontroli konfliktu. Wojna była dla niego problemem publicznym wymagającym rozwiązania, nie okazją do uprawiania teologii władzy.

W tym sensie Dewey oferuje odpowiedź na Schmitta, która nie polega na negacji decyzji, lecz na jej radykalnej demitologizacji. Decyzja nie jest aktem suwerennej kreacji z niczego, lecz momentem intensyfikacji procesu koordynacji działań. Władza nadzwyczajna nie jest więc wyjątkiem od demokracji, lecz jednym z jej trybów operacyjnych, pod warunkiem że pozostaje osadzona w

praktyce publicznego uzasadniania i krytyki. To nie zawieszenie reguł, lecz ich test w ekstremalnych warunkach.

## Frederick Douglass: lekcja oporu dla współczesnego prawa

Odpowiedź jeszcze bardziej radykalną przynosi Frederick Douglass, którego doświadczenie nie dotyczyło abstrakcyjnego kryzysu, lecz permanentnego stanu wyjątkowego, narzuconego całej grupie ludzi. Niewolnictwo i Ustawa o zbiegłych niewolnikach nie były bowiem chwilowym zaburzeniem porządku. Były systemem. Douglass pojął, że w takiej sytuacji tradycyjny legalizm jest bezbronny, a sama moralna perswazja to za mało. Jego strategiczny przełom polegał na tym, że zamiast odrzucić Konstytucję jako dokument skażony, postanowił ją interpretacyjnie przechwycić.

To, co w tomie nazywane jest moralnie ukierunkowanym aktywizmem konstytucyjnym, polega na obróceniu samego tekstu prawa w narzędzie walki o normatywny sens wspólnoty. Douglass argumentował, że Konstytucja, czytana literalnie, nie tylko nie sankcjonuje niewolnictwa, ale jej fundamentalne zasady są z systemem rasowej dominacji całkowicie sprzeczne. W ten sposób nie zawieszał prawa, lecz odwracał jego wektor, zmuszając je do działania przeciwko tym, którzy się na nie powoływali. Nie wzywał do dyktatury suwerennej, lecz do dyktatury sensu moralnego, jeśli wolno posłużyć się taką prowokacją.

Znaczenie Douglassa dla współczesnej refleksji o wyjątkach polega właśnie na tym, że wytycza on trzecią drogę między schmittowskim decyzjonizmem a liberalnym formalizmem. Ta ścieżka polega na uznaniu, że prawo nie jest neutralnym mechanizmem, lecz polem walki o znaczenie. W momencie kryzysu stawką nie jest więc tylko przetrwanie instytucji, lecz to, jaki sens normatywny te instytucje będą miały po jego zakończeniu. Chodzi o to, co zostanie ocalone wraz z formą.

## Koniec czasowości: trwała władza nadzwyczajna

Klasyczna dyktatura konstytucyjna, analizowana przez Clintona Rossitera, ma strukturę komisaryczną. Jej logika jest prosta: demokratyczny rząd, niezdolny do poradzenia sobie z kryzysem w normalnym trybie, tymczasowo modyfikuje swoje działanie, aby przywrócić porządek. Moralny kompas dla tego modelu stanowił republikański Rzym, gdzie dyktatora powoływano na ściśle określony czas i do rozwiązania konkretnego problemu, po czym miał on zniknąć ze sceny politycznej. Jednak nowoczesność rozsadza ten wzorzec od środka, i to nie z powodu złych intencji,

lecz samej struktury współczesnych zagrożeń. W epoce broni masowego rażenia, wojny totalnej, niekończących się kampanii antyterrorystycznych i globalnych pandemii granica między wojną a pokojem rozmywa się niczym akwarela w deszczu. W praktyce oznacza to, że argument temporalny – kluczowy bezpiecznik w postaci ograniczenia czasowego – staje się iluzją. Władza nadzwyczajna, raz uruchomiona, nie wraca dobrowolnie do pudełka. Zaczyna się instytucjonalizować, ponieważ tworzy własne zasoby, budżety, grupy interesów, ścieżki karier oraz, co najważniejsze, utrwala nawyk.

## Geopolityka i sankcje: nowa infrastruktura wyjątku

W naukach o zarządzaniu i prawie gospodarczym rośnie świadomość, że geopolityka stała się nowym epicentrum ryzyka prawnego, wymuszając zupełnie inny typ nadzoru i gotowości decyzyjnej. W języku ekonomii instytucjonalnej oznacza to, że koszt transakcyjny zgodności, kiedyś traktowany jako uciążliwy narzut, przechodzi do samego rdzenia przewagi konkurencyjnej. Błędna decyzja w gąszczu sankcji, kontroli eksportu czy przepisów bezpieczeństwa narodowego może bowiem wymazać zyski szybciej niż najgłębszy cykl koniunkturalny.

## Negocjowanie swobód warunkuje trwanie demokracji

Jeżeli stan wyjątkowy jest momentem, to przestrzeń wyjątku jest strukturą. Ta pozornie techniczna różnica w rzeczywistości przesuwa oś całej nowoczesnej debaty o relacji między wolnością a władzą. Stan wyjątkowy można jeszcze opisać językiem czasu: jako epizod, przerwę w normalnym biegu rzeczy. Przestrzeń wyjątku wymaga już jednak języka topologii, mapy, na której liberalna demokracja nie jest gładką, jednolitą płaszczyzną, lecz archipelagiem stref o zróżnicowanej gęstości praw i gwarancji. Właśnie w tej nierównomiernej geografii władzy ujawnia się najgłębszy problem współczesnych rządów prawa: nie tyle pytanie o to, czy wolno czasowo ograniczać swobody, ile o to, komu i gdzie wolno żyć w warunkach permanentnie obniżonej ochrony.

Koncepcja przestrzeni wyjątku, którą rozwinęli Gary Gerstle i Desmond King, stanowi fundamentalne odejście od klasycznej debaty inspirowanej przez Carla Schmitta. Schmittowska diagnoza, skupiona na suwerenności i akcie decyzji, koncentrowała się na dramatycznej chwili, w której ktoś musi zawiesić obowiązujące reguły. Gerstle i King proponują spojrzenie chłodniejsze, bardziej analityczne i przez to bardziej niepokojące. Pokazują bowiem, że liberalne państwo nie potrzebuje już teatralnego gestu zawieszenia prawa, aby tworzyć obszary, w których jego siła jest

osłabiona. Wystarczy mu do tego samo prawo, odpowiednio zinterpretowane, zróżnicowane i osadzone w federalnej, administracyjnej czy kolonialnej architekturze władzy.

Przestrzeń wyjątku nie jest zatem negacją liberalizmu, lecz jednym z jego mechanizmów adaptacyjnych, uruchamianym w obliczu konfliktów, których nie potrafi on rozwiązać bez naruszenia własnych fundamentów. To właśnie czyni ją tak trudną do uchwycenia i krytyki. W klasycznym stanie wyjątkowym moment nadużycia jest czytelny, a jawne zawieszenie norm ułatwia mobilizację oporu. W przestrzeni wyjątku wszystko odbywa się legalnie, proceduralnie, często w imię racjonalnych celów administracyjnych. Prawo nie zostaje zniesione, lecz zróżnicowane. Konstytucja nie jest odrzucona, lecz jej obowiązywanie zostaje zrelatywizowane terytorialnie, personalnie lub funkcjonalnie.

Historia Stanów Zjednoczonych dostarcza aż nazbyt wielu przykładów takich przestrzeni. Terytoria nieinkorporowane, powstałe po wojnie z Hiszpanią, funkcjonowały jako obszary podległe suwerenności federalnej, lecz wyłączone spod pełnego reżimu konstytucyjnego. System segregacji rasowej Jim Crow tworzył wewnętrzną kolonię, w której formalna przynależność do wspólnoty politycznej nie przekładała się na realną ochronę praw. Status imigrantów, zwłaszcza na granicach i w ośrodkach detencyjnych, generował ruchome strefy wyjątku, gdzie ochrona prawna zależała od kategorii administracyjnej, a nie od samego faktu podlegania władzy państwa.

W każdym z tych przypadków relacja między swobodami a siłą instytucji zostaje rozstrzygnięta strukturalnie, a nie czasowo. Swobody nie są zawieszane na moment, lecz redefiniowane jako nieprzysługujące w pełni określonym populacjom lub na konkretnych obszarach. Siła instytucji nie objawia się w pojedynczym akcie woli, lecz w długotrwałej zdolności do podtrzymywania tej asymetrii bez sięgania po nadzwyczajne środki. To jest właśnie sedno przestrzeni wyjątku: trwała nierównowaga między władzą a wolnością, starannie zamaskowana językiem legalności.

W tym punkcie warto zatrzymać się nad tym, jak ta koncepcja demaskuje pewną naiwność klasycznej liberalnej narracji. Liberalizm głównego nurtu traktował prawa i wolności jako uniwersalny pakiet, którego ograniczenie zawsze wymaga szczególnego uz

## Rządy prawa w świecie permanentnego kryzysu

Aby domknąć ten wywód bez fałszywego optymizmu, trzeba powiedzieć coś, co zabrzmi nieprzyjemnie zarówno dla liberalnych legalistów, jak i dla admiratorów nagiej siły. Wyjątek nie jest aberracją nowoczesnej demokracji. Jest jej strukturalnym cieniem. Nie przychodzi z zewnątrz, lecz wyrasta z jej wewnętrznej logiki. Liberalny porządek polityczny upada nie dlatego, że pojawia

się kryzys, lecz dlatego, że nie potrafi zdecydować, czy jest on chwilą próby, czy nową normalnością. A gdy waha się zbyt długo, tę próżnię wypełnia infrastruktura nadzwyczajności.

Carl Schmitt pozostaje w tej historii figurą kluczową nie dlatego, że oferuje receptę, lecz dlatego, że bezlitośnie demaskuje iluzje. Gdy pisał, że suwerenem jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym, nie tworzył programu politycznego, lecz stawiał logiczną diagnozę. Pokazywał, że w punkcie granicznym nie istnieje reguła, która sama siebie zastosuje; decyzja zawsze przychodzi spoza normy. Liberalizm, który nie chce tego przyznać, popada w moralny infantylizm. Liberalizm, który na tej konstatacji poprzestaje, ulega pokusie decyzjonizmu. Cały wysiłek myśli rekonstruowanej przez Gerstle'a i Isaaca polega na tym, aby między tymi dwiema przepaściami wytyczyć wąską, trudną, ale realną ścieżkę.

Ścieżkę tę nazwano tu projektem rządów prawa. Słowo „projekt" jest kluczowe – oznacza coś, co nie jest dane raz na zawsze, co nie działa automatycznie i co wymaga nieustannej energii instytucjonalnej, kulturowej oraz moralnej. W tej perspektywie prawo nie jest ani tarczą chroniącą niezależnie od okoliczności, ani kajdanami, które trzeba zerwać w chwili próby. Jest kompasem, który działa tylko wtedy, gdy ktoś potrafi go odczytać i ma wolę, by się nim kierować. Stąd bon mot, który mógłby być mottem całej tej analizy: prawo nie ratuje samo, ratują ludzie, którzy potrafią działać w jego horyzoncie sensu.

Prawo nadrzędnej konieczności, wywiedzione z rzymskiej zasady salus populi suprema lex est, ujawnia całą dwuznaczność tego projektu. Z jednej strony pozwala państwu reagować na pożar, epidemię czy wojnę bez popadania w czyste bezprawie. Z drugiej strony niesie ze sobą nieustanne ryzyko nadużycia, ponieważ konieczność jest argumentem, który zawsze brzmi poważnie. Konieczność nie potrzebuje poezji, wystarczy jej strach. Dlatego fundamentalne staje się nie pytanie, czy konieczność istnieje, lecz kto, w jakiej procedurze i wobec kogo musi uzasadnić, że rzeczywiście ma z nią do czynienia.

Dyktatura konstytucyjna, w swoim klasycznym, komisaryjnym ujęciu, była próbą oswojenia tej dwuznaczności. Stanowiła obietnicę, że władza nadzwyczajna będzie silna, ale krótka; skuteczna, ale skrępowana celem powrotu do normalności. Historia nowoczesności pokazała jednak, że czasowość jest najsłabszym ogniwem tej konstrukcji. Kryzys, który nie ma końca, zamienia dyktaturę komisaryjną w stały tryb zarządzania. I tu dochodzimy do najbardziej niepokojącej konkluzji. Najgroźniejsza forma wyjątku nie polega dziś na spektakularnym zawieszeniu konstytucji, lecz na jej cichym obejściu przez delegowanie, technikę i przestrzeń.

Delegowanie władzy, pomyślane jako narzędzie efektywności, staje się maszyną do rozmywania odpowiedzialności. Przestrzenie wyjątku, które miały być rozwiązaniem lokalnych problemów, stają

się trwałym elementem krajobrazu politycznego i gospodarczego. Liberalna demokracja nie rozpada się w wyniku frontalnego ataku. Ulega erozji poprzez selektywną dystrybucję praw, normalizację obniżonej ochrony i administracyjne strefy ciszy, w których decyzje zapadają bez publicznego echa. W tym sensie można sparafrazować znane ostrzeżenie. Tyrania nie zawsze przychodzi w mundurze. Częściej przychodzi w formularzu.

W tym mrocznym pejzażu myśl Johna Deweya i Fredericka Douglassa pełni funkcję kontrapunktu. Nie jest to sentymentalne wspomnienie dawnych ideałów, lecz zasób intelektualny o zadziwiającej aktualności. Dewey uczy, że suwerenność nie jest substancją, lecz relacją – faktem społecznym istniejącym tylko w zbiorowym działaniu. Państwo jest narzędziem publiczności, a nie jej panem. Kryzys nie jest objawieniem władzy, lecz testem zdolności do eksperymentalnego rozwiązywania problemów. Tam, gdzie zamiast eksperymentu pojawia się trwałe wyłączenie, demokracja przestaje się uczyć i zaczyna administrować strachem.

Douglass idzie jeszcze dalej. Jego doświadczenie pokazuje, że najgroźniejszy wyjątek to ten, który trwa tak długo, aż przestaje być uważany za wyjątek. Niewolnictwo nie było epizodem, lecz systemem. Odpowiedzią nie była ani rezygnacja z prawa, ani ślepa wiara w jego automatyzm, lecz jego moralnie ukierunkowana reinterpretacja. Konstytucja w rękach Douglassa przestaje być mieczem trzymanym za ostrze. Staje się bronią, którą można obrócić przeciw tyranii. Jego strategia brzmi jak aforyzm o wysokim napięciu normatywnym: gdy prawo jest używane przeciw wolności, jedyną odpowiedzią nie jest jego zawieszenie, lecz odzyskanie jego sensu.

Całość tej rekonstrukcji prowadzi do wniosku, który dla współczesnego biznesu i instytucji finansowych jest równie ważny, jak dla teoretyków państwa. Kryzys nie jest anomalią. Jest trwałym parametrem systemu. Globalna gospodarka, podobnie jak liberalna demokracja, funkcjonuje dziś w warunkach permanentnej nadzwyczajności, sankcji, wyjątków regulacyjnych i decyzji podejmowanych w imię bezpieczeństwa. Pytanie nie brzmi więc, czy wyjątek zniknie. Pytanie brzmi, czy zostanie on podporządkowany projektowi rządów prawa, czy też to projekt rządów prawa zostanie podporządkowany logice wyjątku.

Można to ująć w serii prowokacyjnych zdań, które nie są ozdobą, lecz myślowym skrótem. Konstytucja nie jest paktem samobójczym, ale nie jest też kartą amnestyjną dla władzy. Wyjątek ratuje państwo tylko wtedy, gdy nie staje się jego stałym stylem. Prawo bez odwagi degeneruje się w rytuał. Siła bez sensu degeneruje się w dominację. Demokracja, która boi się ryzyka, oddaje przyszłość tym, którzy ryzyka się nie boją.

Domknięcie całości nie polega więc na odnalezieniu harmonii. Polega na uznaniu napięcia za trwałe i nieusuwalne. Liberalna demokracja nie wygra z kryzysem raz na zawsze. Może jedynie nauczyć się

przegrywać w sposób, który nie niszczy jej własnych fundamentów. Projekt rządów prawa nie obiecuje zbawienia. Obiecuje coś znacznie trudniejszego: procedurę rozliczalnego błędu, możliwość korekty i zdolność do powrotu. W świecie, w którym wyjątek stał się krajobrazem, jest to być może najwyższa forma politycznej odwagi.

> Wyjątek nie jest chwilowym odchyleniem, lecz stałym cieniem demokracji, a liberalny porządek upada nie pod naporem kryzysu, lecz z powodu niezdecydowania, czy jest to próba, czy nowa rzeczywistość. W tej nieustannej grze o granice wolności i bezpieczeństwa, kluczowe staje się odzyskanie sensu prawa, by nie stało się ono narzędziem opresji. Czy w świecie, gdzie wyjątek stał się krajobrazem, potrafimy odnaleźć odwagę, by działać w horyzoncie sensu prawa, zamiast poddawać się logice strachu?

## Inspiracje

**[1]** **"States of exception in America history"** Gary Gerstle, Joel Isaac

*2020 | University of Chicago Press*

**Gary Gerstle** jest amerykańskim historykiem specjalizującym się w historii społecznej i politycznej Stanów Zjednoczonych XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień rasy, obywatelstwa i amerykańskiej narodowości. Jest emerytowanym profesorem historii Ameryki im. Paula Mellona na Uniwersytecie Cambridge. Do jego najważniejszych dzieł należą „American Crucible" i „The Rise and Fall of the Neoliberal Order". W 2026 roku obejmie stanowisko profesora Kluge w Bibliotece Kongresu.

***Gary Gerstle** is an American historian specializing in 20th-century U.S. social and political history, with expertise in race, citizenship, and American nationhood. He is the Emeritus Paul Mellon Professor of American History at the University of Cambridge. Notable works include **American Crucible** and **The Rise and Fall of the Neoliberal Order**. In 2026, he will hold the Kluge Professorship at the Library of Congress.*

*University of Cambridge*

---

**Joel Isaac** jest historykiem współczesnej myśli społecznej i politycznej, specjalizującym się w tradycjach amerykańskich i brytyjskich. Znany jest z prac z zakresu historii filozofii i nauk społecznych, a w szczególności relacji między ekonomią a myślą społeczną. Jego książka „**Working Knowledge**" zdobyła Nagrodę Gladstone'a.

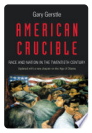
***Joel Isaac** is an historian of modern social and political thought, focusing on American and British traditions. He is known for his work on the history of philosophy and the social sciences, particularly the relations between economics and social thought. His book, **Working Knowledge**, won the Gladstone Prize.*

*University of Chicago*

## Literatura uzupełniająca

### Książki

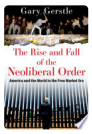
## Autorzy przywoływani w artykule:




**[1] "American Crucible: Race and Nation in the Twentieth Century"**

Gary Gerstle

2017 | Princeton University Press | ISBN: 9780691173276




**[2] "The Rise and Fall of the Neoliberal Order: America and the World in the Free Market Era"**

Gary Gerstle

2022 | Oxford University Press | ISBN: 9780197519660




**[3] "Liberty and Coercion: The Paradox of American Government from the Founding to the Present"**

Gary Gerstle

2018 | Springer | ISBN: 9783030037338




**[4] "Working-Class Americanism: The Politics of Labor in a Textile City, 1914–1960"**

Gary Gerstle

1989 | CUP Archive | ISBN: 9780521424615

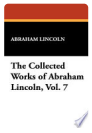



**[5] "Working Knowledge: Making the Human Sciences from Parsons to Kuhn"**

Joel Isaac

2012 | Harvard University Press | ISBN: 9780674070042

## Literatura pokrewna (Google Scholar):




**[6] "The Collected Works of Abraham Lincoln"**

Abraham Lincoln

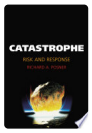
2008 | Wildside Press LLC | ISBN: 9781434477095




**[7] "Selected Writings of Abraham Lincoln"**

Abraham Lincoln

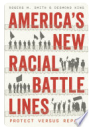
2023 | Abraham Lincoln Online | ISBN: 9781021281104




**[8] "Catastrophe: Risk and Response"**

Richard A. Posner

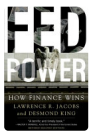
2004 | Oxford University Press | ISBN: 9780199884384




**[9] "America's New Racial Battle Lines: Protect versus Repair"**

Desmond King, Rogers M. Smith

2024 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226834030




**[10] "Fed Power: How Finance Wins"**

Desmond King, Larry Jacobs

2021 | Oxford University Press, USA | ISBN: 9780197573136




**[11] "Economic Analysis of Law"**

Richard Posner

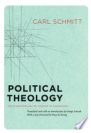
2007 | Aspen Publishers | ISBN: 9780735588936



**[12] "Out of Joint: Power, Crisis, and the Rhetoric of Time"**

Nomi Claire Lazar

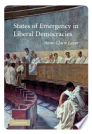
2019 | Yale University Press | ISBN: 9780300166330




**[13] "Political Theology: Four Chapters on the Concept of Sovereignty"**

Carl Schmitt

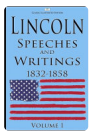
2005 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226738895



**[14] "States of Emergency in Liberal Democracies"**

Nomi Claire Lazar

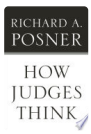
2009 | Cambridge University Press | ISBN: 9780521449694




**[15] "Speeches and Writings 1832–1858"**

Abraham Lincoln

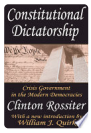
2019 | ISBN: 9781080733552




**[16] "How Judges Think"**

Richard Posner

2010 | Harvard University Press | ISBN: 9780674033832




**[17] "Constitutional Dictatorship: Crisis Government in the Modern Democracies"**

Clinton Rossiter

2017 | Routledge | ISBN: 9781351526395


## Artykuły naukowe

## Autorzy przywoływani:


**[1] "The State of exception: An insight into its theoretical background"**

Dilan Ates

2024 | Global Campus Human Rights Journal

Google Scholar

**[2] "Constitutional Theory"**

Carl Schmitt

1928

**[3] "Resisting the Authoritarian Temptation"**

Nomi Claire Lazar, Jeremy Wallace

2025 | Journal of Democracy

Google Scholar

**[4] "Utopian Rhetoric Has a Pleasure Problem"**

Nomi Claire Lazar

2021 | Rhetoric Society Quarterly

Google Scholar

**[5] "Schmitt v. Dicey: Are States of Emergency Inside or Outside the Legal Order"**

David Dyzenhaus

2006 | Cardozo Law Review

**[6] "Constitutionalism in an Old Key: Legality and Constituent Power"**

David Dyzenhaus

**[7] "States of exception as paradigms of government: emergency and criminal justice in Jamaica?"**

Clinton A. Hutton

2021 | Taylor & Francis Online

Google Scholar

**[8] "A Theory of Negligence"**

Richard A. Posner

1972 | The Journal of Legal Studies

**[9]** **"The Law and Economics of Contract Interpretation"**

Richard A. Posner

2004 | Law & Economics Working Papers

**[10]** **"constitutional dictatorships, from colonialism to covid-19"**

David Singh Grewal

2021 | Constellations

Google Scholar

**[11]** **"Racial Orders in American Political Development"**

Desmond King, Rogers M. Smith

2005 | American Political Science Review

Google Scholar

**[12]** **"Spaces of Exception"**

Desmond King, Gary Gerstle

2021

**[13]** **"Governing by Decree: The Trump Presidency and the Decline of 'Legislating Together'"**

D. King

2025 | Political Science Quarterly

Google Scholar

**[14]** **"The Myth of the "Weak" American State"**

William J. Novak

2008 | The American Historical Review

Google Scholar

**[15]** **"Delegated Governance as a Structure of Exceptions"**

Elisabeth S. Clemens

2020

Google Scholar

**[16]** **"Distrust in Distant Powers: Misalignments of Political and Social Geography in American Democracy"**

Elisabeth S. Clemens

2017

[17] **"State of exception, neoliberalism, and militarization of public security in Brazil: A bibliographic review (1988–2022)"**

Luís Antônio Francisco de Souza, Carlos Henrique Aguiar Serra, Silvio de Azevedo Soares, Raphael Guazzelli Valerio

2024

[18] **"The Reflex Arc Concept in Psychology"**

John Dewey

1896 | Psychological Review

[19] **"The Pragmatism of Peirce"**

John Dewey

1916 | The Journal of Philosophy, Psychology and Scientific Methods

Google Scholar

[20] **"The State of Emergency in Poland as the Key to Curbing Unregulated Migration"**

A. Adamczyk

2023 | Bialystok Legal Studies

[21] **"What to the Slave Is the Fourth of July?"**

Frederick Douglass

1852

Google Scholar

[22] **"The state of exception and the law of the global economy: a conceptual and empirico-legal inquiry"**

Peer Zumbansen

2018 | Journal of Law and Society

Google Scholar

[23] **"Opening Statement before the International Military Tribunal"**

Robert H. Jackson

1945

Google Scholar

[24] **"Politics as a Vocation"**

Max Weber

1919

**[25] "Science as a Vocation"**

Max Weber

1917

**[26] "Rethinking the Theory of State of Exception after the Coronavirus Pandemic? – The Case of Hungary"**

Fruzsina Fanni Davis, Frank de Londras

2020 | Regional Law Review

Google Scholar

**[27] "The State of Exception: An insight into its theoretical background"**

Dilana Te

2024 | Global Campus Human Rights Journal

Google Scholar

**[28] "Die Diktatur"**

Carl Schmitt

1921

**[29] "Making Emergencies Safe for Democracy: The Roman Dictatorship and the Rule of Law in the Study of Crisis Government"**

Nomi Claire Lazar

2006 | Constellations

**[30] "Constitutional Preambles as Legitimation: Selling the Constitutional Future by Citing the Past"**

Nomi Claire Lazar

2021 | Law and Literature

Google Scholar

**[31] "State of Exception and its Derivations in Latin America"**

Antonio Gasparetto Júnior

2026 | Inlibra

Google Scholar

**[32] "Legal Theory in the Collapse of Weimar: Contemporary Lessons"**

David Dyzenhaus

1997 | American Political Science Review

[33] **"Emergency powers, constitutionalism and democracy: A comparative perspective"**
Tom Ginsburg, Aziz Z. Huq
2018 | Routledge Handbook of Comparative Constitutional Law
Google Scholar

[34] **"Notes for a Law Lecture"**
Abraham Lincoln
1850

[35] **"Utilitarianism, economics, and legal theory"**
Richard Posner
1979 | The Journal of Legal Studies

[36] **"The social costs of monopoly and regulation"**
Richard Posner
1975 | Journal of political Economy

[37] **"Constitutional Dictatorship: Its Dangers and Its Design"**
Sanford Levinson, Jack M. Balkin
2006 | Minnesota Law Review

[38] **"Spaces of Exception in American History"**
Gary Gerstle, Desmond King
2020
Google Scholar

[39] **"Illiberalism"**
Jasper Theodor Kauth, Desmond King
2020 | European Journal of Sociology

[40] **"COVID-19: A Crisis of Borders"**
A. Boucher et al.
2021 | PS Political Science & Politics

[41] **"The American Law of Overruling Necessity: The Exceptional Origins of State Police Power"**
William J. Novak
2020
Google Scholar

**[42] "Common Regulation: The Legal Origins of State Power in America"**

William J. Novak

1994 | Hastings Law Journal

**[43] "Organizational Repertoires and Institutional Change: Women's Groups and the Transformation of US Politics, 1890-1920"**

Elisabeth S. Clemens

1993 | American Journal of Sociology

**[44] "Powers in Eventful Times"**

Elisabeth S. Clemens

2015 | Social Science History

### Artykuły pokrewne (Google Scholar):

**[45] "Missing Links: W. V. Quine, the Making of “Two Dogmas,” and the Analytic Roots of Postanalytic Philosophy"**

Joel Isaac

2011 | History of European Ideas

**[46] "The Intensification of Social Forms: Economy and Culture in the Thought of Clifford Geertz"**

Joel Isaac

2018 | Critical Historical Studies

**[47] "The Protean Character of American Liberalism"**

Gary Gerstle

1994 | American Historical Review

**[48] "On January 6, 2021, the United States came close to scuttling a democratic election and installing an illegitimate president. How did the United States arrive at this point?"**

Gary Gerstle

Google Scholar

**[49] "The Rise and Fall of the New Deal Order, 1930-1980"**

Gary Gerstle, Steve Fraser

Google Scholar

**[50] "The History of Economics: Decline or Renewal?"**

Philippe Fontaine, Joel Isaac

2025 | History of Political Economy

Google Scholar

**[51] "Donald Davidson and the Analytic Revolution in American Philosophy, 1940-1970"**

Joel Isaac

2013 | Historical Journal

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: c50ebafa-80e4-412f-b985-72c9eb8c6578